Nr. 138. Kraków, środa 20 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 19 maja.

Fronda.

Ilekroć jakaś „wielkość“ galicyjska, skompromitowawszy się kilkoletnimi rządami, musi wreszcie ustąpić z zajmowanego stanowiska, nigdy nie ma ona „dość siły, by pogodzić się ze swym losem“ i po cichu usunąć się z widowni publicznej. Pamiętamy, jak hr. Kazimierz Badeni, gdy, stworzywszy niebywały chaos w stosunkach politycznych Austryi, został napędzony ze stanowiska prezydenta ministrów, wywołał zapomocą Ehrenberga i całej psiarni dziennikarskiej istny szał „słowiański“: pod komendą Ehrenberga znalazły się wówczas wszystkie szumowiny i wszystkie słabe głowy galicyjskie, a uczniowie gimnazyalni, uzbrojeni w boksery i pistolety, wraz z agentami policyjnymi wołali: „Precz z Gautschem!“

Podobną orgię widzimy teraz przy ustąpieniu hr. Pinińskiego, chociaż nie udało się doprowadzić jej do tych rozmiarów, co badeniowską. Wyją tylko gadziny, społeczeństwo się nie rusza. Bo jeżeli co do Badeniego można było wywołać przynajmniej pozory jakiejś walki narodowej, walki między Słowianami a Germanami, gdyż hr. Badeni ustępował miejsca Niemcowi — to sprawie hr. Pinińskiego absolutnie żadnych pozorów sprawy narodowej nadać nie można, boć przecież on ustępuje miejsca Polakowi, „hetmanowi“ hr. Potockiemu.

A jednak tę frondę napędzonego namiestnika, tę frondę „familii“ usiłuje się w wszechpolskiej i podolskiej prasie ubrać w szatę narodową, przedstawić jako „niezadowolenie całego kraju“. Słuszne uwagi w tej sprawie czyni organ stronnictwa ludowego „Kuryer lwowski“, który pisze:

Z powodu przesilenia namiestnikowskiego niektóre dzienniki biorą w obronę rzekomo pokrzywdzonego hr. Pinińskiego, a przypisując jego ustąpienie intrygom prezesa Koła polskiego, powołują się na cały kraj, który ma być z polityki p. Jaworskiego niezadowolonym. Tymczasem „cały kraj“ śpi, jak dawniej, w letargu politycznym i nie tylko nie myśli reagować przeciw polityce p. Jaworskiego, ale nie byłby w stanie reagować nawet na dotkliwe szkody, jakie służalstwo przewodników Koła na kraj i naród sprowadza. Gdyby kraj miał świadomość swego położenia i mógł zabrać głos na publicznych zgromadzeniach, potępiłby politykę nie tylko p. Jaworskiego, ale całego rządzącego stronnictwa konserwatywnego. W rzeczywistości jednak cała burza w pismach krajowych, inspirowanych przez różnych intrygantów, a przedstawiających, jakoby ta lub owa osobistość polityczna stała jedynie na przeszkodzie interesom kraju i narodu, i jakoby przez zmianę paru osobistości na naczelnych stanowiskach zmienić się miała korzystnie polityka krajowa, jest pustą blagą, krzykactwem, wrzawą podniesioną li tylko w interesie paru intrygantów i karyerowiczów. To trzeba wyraźnie i bez ogródek powiedzieć! Jeśli „przez cały kraj“ mamy rozumieć ludność kraju, a nie garstkę wielmożnych panów, knujących plany polityczne według swego rozumienia, to o objawach niezadowolenia całego kraju mowy być nie może, bo część kraju zdawna pogrążona jest w zupełnej nieświadomości politycznej i w biernej apatyi, a druga część kraju czuje głębokie niezadowolenie nie z racyi jednak tej lub owej osobistości, ale systemu, ale jarzma, które na kraj wkłada partya rządząca.

Przesilenie namiestnikowskie, przesilenie w Kole polskiem, przesilenie w ministerstwie dla Galicyi, są to kwestye prawie zupełnie obojętne już nie tylko dla ludu wiejskiego, ale nawet dla tej części mieszczaństwa, która czyta dzienniki polityczne. Wykrzykiwanie paru gazet przychylnych hr. Pinińskiemu, albo przygotowujących grunt dla p. Kozłowskiego lub p. Głąbińskiego, nie zdoła w jednej chwili zmienić tego usposobienia mieszkańców kraju.

Do tych rozumnych uwag dodać należy, że „cały kraj“, o którym się rozpisują organy „familij“, jest skneblowany przez te „familie“, że ten „cały kraj“ nie posiada nawet powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

To nie przeszkadza bynajmniej prasie hr. Pinińskiego z tej frondy robić sprawę „całego kraju“. Od dwóch tygodni czytamy w tej prasie niemożliwe kłamstwa, jedno po drugiem, puszczane w świat z zimną krwią przez gadzinowców, którzy nic sobie z tego nie robią, że się ich przyłapie na kłamstwie, bo w tej chwili fabrykują nowe. Czytaliśmy np. przez cały tydzień w tej prasie, że minister Piętak, to zero polityczne, fronduje przeciw Körberowi, przeciw Jaworskiemu i Bóg wie, jeszcze przeciw komu. Nad jego czołem rozniecono aureolę patryotyzmu, tę samą, którą okolono głowę spadkobiercy Tuczyńskiego — tymczasem po tygodniu te same dzienniki bez słowa komentarza podają wiadomości, że p. Piętak w Kole polskiem uroczyście oświadczył, iż nigdy ani na myśl mu nie przyszło frondować przeciw Jaworskiemu. Przytaczamy ten obrazek jako przykład, na co sobie może ta prasa pozwolić wobec publiczności tak biernej, tak nierozumiejącej wprost tego, co czyta, jaką jest publiczność galicyjska. W ten sposób fabrykuje się „oburzenie całego kraju“!...

Interesy arystokratycznego Banku.

Przed rokiem pisaliśmy o zjawiskach formalnego bankructwa Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, gdzie klerykalizm i nieudolność arogancka gospodarowały tak długo, aż doczekały się olbrzymich strat. Wówczas to „pechowiec“ dziennikarski, krakowski „Głos narodu“, umieszczał repliki „przemysłowca“, aferzysty, p. Leszka Prus Wiśniewskiego i usiłował przełgać całą sprawę.

Rzadko kiedy można się doczekać takiej moralnej satysfakcyi, jak myśmy się doczekali, czytając w tym samym „Głosie narodu“ sprawozdanie z 36 walnego zgromadzenia Banku p. hr. Potockiego. Będziemy więc dla zadowolenia naszych czytelników cytowali poszczególne ustępy z samego „Głosu narodu“! Popatrzmy, jak wyglądają owoce gospodarki Tołłoczków i Wiśniewskich:

Prezes Slęk, zagajając zgromadzenie, konstatuje ze smutkiem, że sprawozdanie za rok ubiegły źle wypadło. Komitet rewizyjny bowiem w sprawozdaniu swojem zaznacza, że zysk za rok ubiegły wynosił wprawdzie 252.561 K 61 h jednakże przeciwstawić mu należy odpisy strat w wysokości 734.634 K 80 h, to znaczy, że po strąceniu tego zysku okazuje się strata 482.073 K 19 h, która pokryta została z istniejących rezerw tak, że pozostaje jeszcze na rachunku resztująca kwota 18.112 K 31 h.

A więc pół miliona przegospodarowano w jednym roku!

Zmieniony zarząd zbadał ściśle aktywa Banku i przedkłada bilans, obejmujący poważne odpisy, na które użyto cały czysty dochód roku ubiegłego i prawie **cały zapas funduszów rezerwowych.** Pozostało jeszcze kilka spraw, na których dalsze powstać mogą straty — ma jednak zarząd Banku **przeświadczenie,** że wierzyciele Banku i wkładająca publiczność mają zupełne bezpieczeństwo dla powierzonych Bankowi funduszów, zaś akcyonaryusze muszą przez pewien czas na dochód od swych akcyj zrezygnować, jeżeli chcą zapewnić swój kapitał w całości lub w poważnej części.

A więc cały fundusz rezerwowy znikł, a zamiast pieniędzy, ma pomimo tego zarząd „przeświadczenie“, że publiczność ma zupełne (!) bezpieczeństwo dla swoich funduszów! To nowość, którą należałoby zalecić wszystkim dyrekcyom banków... Zamiast funduszu rezerwowego, wystarczy „przeświadczenie“ zarządu.

Oczywiście, że bank „powstrzymał na razie robienie nowych interesów“, a więc nie będzie miał żadnych dochodów, bo w przyszłości grożą — same tylko straty.

Bo posłuchajmy słów zarządu:

Interes melioracyjny zwinięto nie bez straty i odstąpiono Bankowi melioracyjnemu.

Na interesie drzewnym poniósł Bank dość poważne straty i zwija ten dział w zupełności.

Także interes towarowy przyniósł ostatecznie Bankowi straty, obecnie został znacznie ograniczony i to wyłącznie do interesów nieryzykownych. Do tego działu należał także interes tytoniowy i interes spółki transportowej. Oba te interesy były stratne i mniej szczęśliwie założone, to też obecny zarząd oba interesy, niestety nie bez strat dla Banku, zwinął.

To chyba dość wyraźnie. Na czemże jednak zarabiał ów pański bank? Zacytujmy słowa zarządu:

Jak zawsze bardzo korzystnym okazał się także i w roku ubiegłym „dział zastawniczy“ we Lwowie i przyniósł Bankowi wcale poważny dochód. Również z zyskiem operowały kantory wymiany w Krakowie i we Lwowie, a nawet zysk czysty z tego działu był w roku ubiegłym znacznie większy, niż w latach poprzednich, a to skutkiem znacznie poprawionych stosunków targu, walorów i wzrastających tychże kursów.

A więc albo najzwyklejsza lichwa lombardowa, albo najprostsze geszefty eskontowe dawały dochody. Nic więcej. I to ma się nazywać bank „dla handlu i przemysłu“!

Wkońcu niech nam będzie wolno wyrazić skromne zadowolenie, że wreszcie raz w Galicyi zaczęto mówić prawdę na walnych zgromadzeniach pańskich banków.

Dotychczas bowiem otaczano te geszefty taką poezyą blagi, że zawsze jeszcze byli tacy naiwni, którzy nieśli fundusze swoje do banku. Teraz już żaden tak naiwny chyba się nie znajdzie...

Święto majowe w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 13 maja.

Stosownie do obietnicy posyłam Wam dalsze szczegóły o tegorocznem święcie majowem, o ile je zdążyłem zebrać, co ze względu na liczne aresztowania na prowincyi, nie było zbyt łatwem.

Na wstępie kilka nowych wiadomości o pochodach lokalnych w dzielnicach robotniczych Warszawy. Jak już wiecie, w tym roku P. P. S. zorganizowała zebrania masowe na przedmieściach, skąd robotnicy mieli pójść pochodami do Alej Ujazdowskich. Policya o tych zebraniach lokalnych nie wiedziała nic aż do ostatniej chwili, bo gdy na demonstracyę w Alejach warszawski komitet robotniczy P. P. S. zwoływał rozrzuco-

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

3)

Stoljecznikow się uśmiechnął.

— Cicho, ty mała bluźnierczyni! Tatjana Borysówna jest bardzo godną damą i w Petersburgu cieszy się ogólnym szacunkiem. Nawet u samego Sergeja Sergejewicza Welińskiego nalewa gościom herbatę!

— Ach, znów ten twój Weliński! Ojczulku, powiedz mi wreszcie, czem jest ten człowiek?

— Nie pytaj, „czem“ on jest, lecz „kim“. Otóż widzisz: ja jestem, powiedzmy, generałem na giełdzie, ale on jest księciem najwyższym... ba, carem... Rozumiesz? — I z namaszczeniem dodał: Człowiek ten posiada czterdzieści milionów! Dziecko, czy ty rozumiesz, co to znaczy posiadać czterdzieści milionów?

— Ach, tak. Więc coś w rodzaju Dalaj-Lamy lub Wielkiego Mogoła...

— Nadjo, nie żartuj! On u nas bywa i musisz być dla niego bardzo grzeczną.

— Do takiego mocarza przemawia się klęcząc, nieprawdaż, tatku?

Stoljecznikow nie odpowiedział. Nawpół rozbawiony, nawpół zirytowany, potrząsnął głową i poszedł do swej kajuty. Za nim Tatjana Borysówna. Dziewczęta zostały same.

Nadja upojonym wzrokiem ogarniała śnieżne szczyty gór szwajcarskich, to znów przenosiła go na gładką, zwierciadlaną toń Lago di Garda, co niby majestatyczny uśmiech słonecznej Italii zdaje się żegnać wracających na północ podróżnych.

— Jak cudownie, jak cudownie! — szeptała oczarowana.

Ksenia lekko ją trąciła w ramię. Nadja odwróciła się raptownie, wyrwana z oszołomienia. Obok niej stał piękny Włoch, którego urodą zachwycała się w sposób tak „nieprzyzwoity“, jak mówiła ciotka Tatjana.

— Zagadnij go, Kseniu. Wszak doskonale mówisz po włosku.

— Nie wypada — z godnością odparła przyjaciółka.

— Jaka szkoda, że ja nie umiem po włosku!... Zarazbym mu uczyniła wyznanie miłosne.

— Nadjo, cicho bądź! Czyś oszalała?

— Co chcesz! Przecież nie rozumie po rosyjsku!

I inne panie powłóczystemi spojrzeniami obrzucały pięknego Włocha, który nie zdawał się jednak zwracać na to uwagi. Lecz Nadja, dostrzegłszy, że zachwycając się okolicą, kobiety ukradkiem spoglądają jednak na Włocha, zawołała:

— Och, jakże wstrętne są te Niemki, zwłaszcza Berlinki!

— Kiedy tu są także Wiedeńki, zupełnie inne od Berlinek — zauważyła Ksenia.

— Fi! Różnią się od siebie, jak gęsi od kaczek. Jedne i drugie mają duże nogi, chodzą pochylone i bezustannie kwaczą i sapią. Wiedeńki trochę ładniejsze — w tem cała różnica!

W głębi wyłaniają się złomy skał. Na niższych pagórkach widnieją grupy drzew brzoskwiniowych... Zda się, jakoby tysiące jestestw tajemniczych, nieznanych, z wyniosłych wierzchołków w niemym podziwie spoglądało na dół, na ciche, wspaniałe jezioro.

— Kseniu! jak tu cudownie! — raz po raz powtarzała Nadja. — Choć dwa tygodnie chciałabym tu mieszkać! Ręką wskazała w kierunku olbrzymiego zamczyska, u którego stóp rozsiadły się grupy domów. Ze skał spływało tysiące drobnych wodospadów; poniżej ciągnęły się nieprzejrzane szpalery cytrynowych drzew, skąd dolatywała silna woń dojrzewających cytryn.

— Czarowna miejscowość! Kseniu, zapytaj naszego pięknego towarzysza po włosku, jak się miejscowość ta nazywa!

— Mogę pani odpowiedzieć po rosyjsku — niespodzianie najczystszym akcentem rosyjskim ozwał się piękny towarzysz podróży.

— Co? — krzyknęła Nadja przerażona, a twarz jej oblała się purpurą.

— Mogę odpowiedzieć po rosyjsku! — brzmiała odpowiedź. — Miejscowość ta nazywa się Torre.

— Kseniu!... Czy mam się teraz rzucić do wody? Dalibóg, że skoczę! Niema innego wyjścia!...

Szybko jednak porzuciła zamiar samobójczy i ceremonialnie dygając, rzekła z śmieszną powagą:

— Nadja Andrejewna Stoljecznikow!

— Leontyj Petrowicz Korotkowskij — przedstawił się „Włoch“.

— I wszystko pan słyszałeś, co mówiłam?

— Wszystko — odparł Korotkowskij spokojnie, bawiąc się źle ukrywanem pomieszaniem dziewczęcia.

— I uważa pan, że to postępowanie uczciwe?

— I cóż miałem uczynić?

— Kseniu, proszę cię, powiedz temu bezwstydnemu człowiekowi, że gdybym była jego siostrą... Ach, wybaczcie! Moja przyjaciółka, Ksenia Kapitanowna Bubnow, zamierzająca zostać druga Patti... ani o jotę mniej!

— A pani czem zamierza zostać?

— Ja... ja... — jąkała Nadja — Kseniu, czem ja zamierzam zostać? Ja... ja nic nie zamierzam. I tak czuję się zupełnie szczęśliwą... Ale powiedz pan: Jaki pan ma zawód? Tak mamka moja Sawiszna zwykła pytać nieznajomych.

— Ja jestem artystą.

— A do jakiego celu pan dążysz?

— Co to znaczy?

— To znaczy, że Ksenia chce zostać drugą Patti, a pan może drugim Rafaelem — czy tak?

— Nie — uśmiechnął się Korotkowskij — i bez tego jestem zadowolony.

— Ale co teraz poczniemy? — zawołała Nadja nagle zaniepokojona. — Co powie ciotka Tatjana i ojciec? Teraz musisz pan to wszystko naprawić. No, proszę mi podać ramię... tak... i zaprowadzić mnie do tatki, któremu trzeba wszystko wytłómaczyć...

Stoljecznikow zadumał się właśnie nad poważną kwestyą, w jaki sposób wieża Tatjany mogła jego królowej zagrozić szachem, gdy okrzyk ekscelencyi wyrwał go z głębokiego zamyślenia.

(D. c. n.)

nemi masowo kartkami, to miejsca zebrań lokalnych, tak samo jak i zamiar urządzenia pochodów z dzielnic robotniczych, były chowane w ścisłej tajemnicy, nie wychodzącej poza obręb organizacyi. Pochody ruszyły z Woli, Powązek i od rogatek Jerozolimskich. Towarzysze żydzi zebrali się na Nalewkach i na ulicy Wolność. Na Woli demonstranci zebrali się około nowego kościoła (przybytek znienawidzonego prałata Łubińskiego). Na dany znak kilkaset osób ruszyło — zabrzmiał śpiew, nad tłumami powiał czerwony sztandar. Na rogu Młynarskiej przyłączyli się do pochodu towarzysze żydzi. Pochodowi asystowali naczelnik wolski i 2 konnych strażników, którzy dojechali do granic przedmieścia i następnie cofnęli się. Za rogatką czekali już „obrońcy porządku“, tu też nastąpiło starcie: posypały się razy z jednej i drugiej strony. Na dany znak tłum się rozprasza, jeszcze raz wznosi się w górę sztandar i zaczyna się przedzieranie do Alej Ujazdowskich — to gromadami, to pojedynczo, jak kto mógł. Na całym terenie — na ulicach Wroniej, Leszno, Chłodnej, Dzielnej, Nalewkach, Nowolipiu, Smolnej, Granicznej i t. d. — zaczyna się walka z policyą, chcącą nie dopuścić robotników do miejsca demonstracyi. Nie pomogły kordony, ani zamykanie ulic — wszyscy dotarli do miejsca wyznaczonego.

Na Pradze zebrano się na rogu Targowej i Szerokiej, a stamtąd na dany znak przez Szeroką i Konstantynowską pochodem ruszono aż do kościoła Floryana. Czerwony sztandar przez cały czas był rozwinięty i powiewał nad pochodem. Pochodowi asystował rewirowy.

Dnia 1 maja demonstrowali usilnie — policya i kozacy. Robotnicy obrzucili kamieniami Pawiak (więzienie). Sztandary czerwone były pozawieszane w różnych dzielnicach. Policya usiłowała wywołać rozruchy antysemickie. Z tego źródła wciąż wychodziły pogłoski, że na Marszałkowskiej (miejsce demonstracyi, urządzonej przez separatystyczny Bund rosyjsko-żydowski) zbierają się żydzi w celu grabienia sklepów chrześcijańskich. Skutków — żadnych.

Na prowincyi w tym roku święto majowe poruszyło proletaryat w takich miejscowościach, gdzie dotychczas tego nie było.

W Lublinie, po rozpowszechnieniu odezw P. P. S., nastąpiły rewizye, a policya poczęła szerzyć pogłoski o gotujących się rozruchach antyżydowskich. Jednocześnie ksiądz z ambony nawoływał ludność do wystąpienia przeciwko żydom. Tych ostatnich ogarnęła panika, tak, że nie puszczali dzieci do szkół. Na ulicach krążyli w wielkiej ilości robotnicy z czerwonymi krawatami, które im policya zdzierała. Po wsiach w Lubelskiem poraz pierwszy zjawiły się czerwone sztandary. Wojsko było rozrzucone po całej okolicy. W pewnej wsi przypadało w tym czasie zebranie gminne, które się odbyło pod opieką wojska.

W Radomiu odezwy P. P. S. były rozlepione przez parę dni w ogrodzie miejskim. Na 1 maja odbyła się demonstracya w więzieniu, gdzie znajduje się obecnie kilkunastu politycznych. Ci ostatni, przybrani w czerwone szarfy, wyszli na podwórze i odśpiewali „Czerwony sztandar“. Pozbawiono ich za to światła, książek i tytoniu. Sprowadzono do miasta kozaków. Wieczorem dnia 30 kwietnia miasto zostało zaalarmowane strzałami i bębnieniem. Władze otrzymały depeszę, że w Ostrowcu ma się odbyć demonstracya. Wyruszyła więc tam piechota i artylerya.

W Ostrowcu rozrzucono wielką ilość drukowanych kartek miejscowego komitetu robotniczego P. P. S., zwołujących robotników na szosę koło teatru. Kartki te rozlepiono nie tylko na murach, ale i na plecach policyantów, na koniach żandarmów i kozaków. 1-szy maja przyjęto wystrzałami dynamitowymi. O samym pochodzie brak na razie wiadomości.

W Częstochowie rozmieszczono czerwone sztandary na Rakowie i strzelano na wiwat nabojami dynamitowymi.

Taka sama strzelanina odbywała się w Zagłębiu Dąbrowskiem, zwłaszcza w okolicach Strzemieszyc, Gołonoga i Dąbrowy.

Listy z kraju.

Rzeszów, 17 maja 1903.

Wybory do Kasy zaliczkowej. — Kandydat Szajera. — Walka Stojałowskiego z Szajerem. — „Owacya“ stojałowszczyków dla ks. prałata.

W czwartek dnia 14 bm. odbyły się tu wybory do dyrekcyi Kasy zaliczkowej. W sali tut. „Sokoła“ zgromadziło się w tym celu kilkaset włościan, przeważnie członków Kasy, aby dokonać wyboru członków dyrekcyi i naczelnego dyrektora tejże instytucyi, którego miejsce zajmował dotychczas niejaki p. Rylski.

Już na kilka tygodni przed wyborami rozwinął jednak Szajer szaloną agitacyę, aby na fotel dyrektora przeprzeć pensyonowanego radcę sądowego Hubickiego. Hubicki bowiem to wspólnik wszelkich geszeftów Szajera, jako to: dostawy siana dla wojska, liwerant chłopów i dziewcząt do służby itd.

Rylski i cała dotychczasowa dyrekcya, obawiając się tej agitacyi, wpadli na dowcipny pomysł. Postanowili bowiem pozyskać samego ks. Stojałowskiego, aby tenże wyruszył w obronie ich stanu posiadania przeciwko Szajerowi. Pomysł został uwieńczony skutkiem. Ks. prałat, jak wiadomo, pozwala z sobą chętnie mówić każdemu, który tylko spełni odpowiednie „warunki“. Po niedługich pertraktacyach, w których dyrekcya przyjęła ks. prałata na członka Kasy i złożyła na „Towarzystwo ochrony i pomocy narodowej“ pewną kwotę, targ został ubity i ks. Stojałowski w obronie dyrekcyi wyruszył przeciw „bratu“ Szajerowi, oczywiście z szeroko rozwiniętym sztandarem „chrześcijańsko-ludowym“. W tym celu przyjeżdżał ks. prałat kilkakrotnie do Rzeszowa odbywał konferencyę i mobilizował armię przeciw Szajerowi.

Rozpoczęła się tedy zażarta walka między mistrzem a uczniem, z której wreszcie mistrz wyszedł zwycięsko. Nie pomogły listy Szajera, pisane do Stojałowskiego, a podpisywane przez kilku jego. przyjaciół od kufla, nie pomogły nawet groźby, że gdy ks. Stojałowski przyjedzie do wyborów, to go wygwizdają, a nawet obiją — ks. prałat był nieugięty.

Spotkała też go za to „owacya“ ze strony stojałowszczyków, zwłaszcza zaś „sióstr chrześcijańsko-ludowych“, które ks. prałat tak chętnie — po chrześcijańsku — zwykł całować w-czoło; niedawno temu na Rynku rzeszowskim rozegrała się mianowicie między ks. Lampiarzem a kilku „siostrami“ budująca scena, w czasie której „siostry“ zasypywały ks. prałata takimi epitetami, jak „stary psie“ itp.

Ostatnia walka zakończyła się zwycięstwem dawnej dyrekcyi. Rylski został nadal dyrektorem Kasy, również ta sama dyrekcya została ponownie wybrana. „Brat“ Szajer wraz z swym kandydatem odeszli z kwaśną miną, złorzecząc ks. prałatowi, który wyjeżdżając z Rzeszowa, pobrzękiwał podobno głośno koronami w szerokich kieszeniach swej zatłuszczonej sutanny.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. Dnia 10 bm. odbyło się w stowarzyszeniu zawodowem robotników piekarskich „Wolność“ w Tarnopolu zwyczajne walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru nowego wydziału, a mianowicie wybrano na przewodniczącego tow. Józefa Himmelbranda, na zastępcę przew. tow. Salomona Neneza, na sekretarza tow. Salomona Baranenkę, na kasyera tow. Abrahama Schwarza; jako wydziałowych: tow. Mendla Trudhofera, Józefa Wechslera, Rachmiela Mühlrada, Dmytra Rodakiewicza, Isaka Weinberga i Hermana Schapirę.

Z organizacyi robotników stolarskich w Stanisławowie. Ubiegłej niedzieli odbyło się w Stanisławowie poufne zebranie miejscowego Koła krajowego stowarzyszenia zapomogowego i zawodowego robotników stolarskich i drzewnych „Zgoda“. Zagaił obrady tow. Maliszewski, przewodniczył tow. Schrager, sekretarzował tow. Gotkiewicz. Sprawozdanie z ostatniej krajowej konferencyi robotników budowlanych we Lwowie przedłożył tow. Maliszewski. Jako mężów zaufania do komisyi cennikowej wybrano tow. J. Szydłowskiego i W. Reichmana. Po przemówieniu tow. Baara zamknięto obrady.

Strejk stolarzy w Czerniowcach zaostrza się coraz bardziej. Pracodawcy nie chcą uwzględnić skromnych żądań robotników, którzy dotychczas w nieludzki sposób byli wyzyskiwani. Pomoc materyalna dla strejkujących jest niezbędna. Składki dla strejkujących należy nadsyłać pod adresem: Witiuk, drukarz Austria-Platz nr. 3, Czerniowce.

Z literatury i sztuki.

„Faust“ Gounoda. Jeden z niemieckich krytyków wyraził się, że sprawozdawca muzyczny powinien zawsze o parę stopni niżej oceniać wykonanie, aby później nie być zmuszonym cofać tego, co się raz napisało. O trafności tego zdania miałem niestety możność przekonania się podczas ostatniego wykonania „Fausta“.

Wszystko to, co wychwaliłem w „Cyganeryi“, powinienem zganić w „Fauscie“. Główną winę tego bardzo nieudałego przedstawienia w pierwszej linii ponosi p. Czelański, któremu widocznie brak rutyny kapelmistrza operowego, a gorączkowa praca nie pozwala zagłębić się poważniej w partyturę dyrygowanej opery. Pan Czelański ma skłonność do przewlekania temp, przez co często rysunek danej kompozycyi zatraca się, jak to miało miejsce przy uwerturze z „Fausta“, następnie koniecznem jest, co już nadmieniłem po wykonaniu „Cyganeryi“, stłumić brzmienie, a raczej siłę orkiestry: bo pomijając to, że słuchacz strasznie się zmęczy, jak mu cały wieczór rżną wszystko fortissimo i że estetyka i smak muzyczny na tem strasznie cierpi, to trzeba się jeszcze liczyć i z tą okolicznością, że się ma do czynienia z ludzkimi głosami, które pomimo strasznych wysiłków, nie są w stanie pokryć pełnej orkiestry przy tak strasznem fortissimie, przez co najpiękniejsze ustępy giną dla ucha słuchacza. Następnie podstawą muzyki jest rytm, a tego ani w jednym takcie nie było, przez co powstawały straszne dysonanse i rozlatywania scen ensamblowych. Reżyserya i tym razem nie stała na wysokości zadania, szczególniej brak staranności pod tym względem dawał się uczuwać w pierwszym akcie: wszystkie efekty świetlane zawodziły, co sprowadzało za sobą często komiczne wrażenie. Chór w pierwszym akcie nie brzmiał i śpiewał nieczysto, w następnych był znacznie lepszy, soliści po większej części byli niedysponowani. Pani Bohus była bardzo poprawną Małgorzatą, lecz widocznie walczyła z niedyspozycyą: to samo da się powiedzieć i o p. Jerominie. Pan Drzewiecki nie był dobrym Faustem: w pierwszym akcie brakowało brzmienia w średnim regestrze — w następnych był za tkliwy, a w grze za szablonowy, natomiast Cavatinę zaśpiewał bardzo ładnie. Panna Otto, jako Sibel, nie czuje się zbyt w swoim żywiole w męskiem ubraniu: robiła wrażenie, jakby się ciągle chciała swym płaszczykiem od oczu publiczności zasłonić — nic nie psuła, a gdyby więcej chciała dawać głosu, byłaby nawet bardzo na miejscu. Pan Ludwig wywiązał się przyzwoicie z wdzięcznej partyi Walentego. *2 m.*

Wydawnictwa polskiej partyi socyalistycznej. W Londynie wyszedł nr. 2 kwartalnika żargonowego „Die Proletarische Welt“, organu P. P. S., zastępującego dla towarzyszów żydowskich „Światło“ i „Kuryerka Zakordonowego i Zagranicznego“. Na treść nr. 2 składa się biografia Filipiny Pławkowickiej (z portretem), artykuł Feigenbauma o naszych zasadach, artykuł o ruchu nacyonalistycznym wśród żydów, charakterystyka tego, co zawdzięcza Królestwo Polskie rządom caratu, poezya i obfita kronika życia i ruchu socyalistycznego w zaborze austryackim i pruskim tudzież za granicą. Również w Londynie wyszło nowe wydanie znanej broszurki popularnej Walczewskiego p. t. „Społeczeństwa rodowe“. Z tajnej drukarni P. P. S. ukazała się odezwa „Do braci mużyków“, zwrócona do włościan białoruskich w gub. wileńskiej. Jest to pierwsza wogóle odezwa socyalistyczna w narzeczu białoruskiem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 maja. 1506. Śmierć Krzysztofa Kolumba. — 1795. Powstanie Jakobinów w Paryżu. — 1809. Wojska rosyjskie wkraczają do Galicyi. — 1871. Parlament niemiecki uchwala aneksyę Alzacyi i Lotaryngii. — 1878. Rząd niemiecki przedkłada parlamentowi ustawę przeciw socyalistom. 1899. Przedsiębiorcy duńscy wydalają z pracy 10.000 robotników. — 1902. Zamach na generał-gubernatora wileńskiego Wahla.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Rigoletto“, opera w 3 aktach z prologiem J. Verdi'ego.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Piątek: „Traviata“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Sobota: „Protesilas i Laodamia“, tragedya St. Wyspiańskiego. „Pan Benet“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Hauptmanna (na dochód personalu robotniczego).

Uroczysty poranek z powodu dziesięciolecia P. P. S. zaboru rosyjskiego i jubileuszu „Robotnika“ warszawskiego, odbędzie się dnia 24 maja 1903 w sali teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej o godz. 10 rano, na dochód funduszu wyborczego P. P. S. zaboru pruskiego. Program: 1) Zagajenie. 2) Chór robotniczy: a) „Marsylianka“, b) Mendelsohn: „Żegluga“. 3) Odczyt o wyborach w zaborze pruskim. 4) Fortepian. 5) Śpiew baryton solo: a) Niewiadomski: „Lny“, b) Rubinstein: „Życzenia“. 6) Deklamacya. 7) Duet z opery „Marta“ (tenor i sopran). 8) Odczyt o P. P. S. zaboru rosyjskiego. 9) Fortepian. 10) Duet Campana (tenor i baryton). 11) Deklamacya. 12) Chór: a) „Rzeczka“, b) „Warszawianka“. Współudział przyrzekli tow. Daszyński, dr. Gumplowicz, A. Ludwig artysta opery, T. Łowczyński i inni. Wstęp 40 h. Zaproszenia otrzymać można w sklepie „Naprzodu“ oraz w organizacyach.

Pan Eminowicz, równie jak spadkobierca Tuczyńskiego, nie umie się pogodzić ze swym losem, nie chce uznać konieczności ustąpienia. Nie tylko wniósł rekurs do wydziału krajowego przeciw napędzeniu go z posady naczelnika miejskiej straży pożarnej, lecz także nie chce złożyć naczelnictwa straży pożarnej ochotniczej. Na walnem zgromadzeniu straży pożarnej ochotniczej, odbytem w niedzielę pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, przedłożył p. Eminowicz takie rachunki, że zgromadzenie nie udzieliło mu absolutoryum, lecz wybrało komisyę złożoną z pp. Fenza, Wiadrowskiego i Markiewicza, z prawem kooptacyi jeszcze 3 członków, celem przeprowadzenia szkontrum. Nadto uchwalono, by straż krakowska przystąpiła do krajowego związku straży pożarnych ochotniczych, przed czem p. Eminowicz bronił się rękami i nogami. To pierwsze od lat trzech walne zgromadzenie krakowskiej straży ochotniczej powinnoby być dla p. Eminowicza wskazówką, że o wiele zdrowiej dla niego byłoby usunąć się spokojnie.

Demokratyczny wyzyskiwacz. Niedawno napiętnowaliśmy karygodne stosunki, panujące w fabryce ślusarskiej demokratycznego wyzyskiwacza p. Góreckiego, który, jak wiadomo, ośmielił się wydalić 7 robotników z pracy za to, iż spełniając swój obowiązek, wzięli udział w obchodzie święta robotniczego. Notatka nasza osiągnęła bezpośredni skutek. W fabryce wyzyskiwacza zjawiła się komisya z inspektorem przemysłowym na czele i zastała te same oburzające nieporządki, które opisaliśmy. Spodziewaćby się należało, iż władza przemysłowa energicznie wkroczy i zuchwałego panka pouczy poszanowania dla ustaw przemysłowych.

Do niezbyt pochlebnie przedstawiającej się charakterystyki p. Góreckiego dodajemy nowy fakt: Jednemu z wydalonych za święcenie 1 Maja robotników, który zaczętą robotę akordową miał wykończać jeszcze przez cały tydzień, zaproponował Górecki pozostanie przy pracy pod warunkiem, że w obecności wydelegowanego przezeń starszego czeladnika wypisze się ze stowarzyszenia robotniczego. Niegodną propozycyę odrzucił robotnik z oburzeniem.

Pod grzywną w kwocie 2 koron zabronił Górecki robotnikom brać do domu książkę obrachunkową, którą dostają przy wypłacie; robotnik musi ją natychmiast zwrócić. Widocznie nieczyste muszą być rachunki, których skontrolowania tak się lęka wyzyskiwacz.

Protest z powodu rzezi kiszyniewskiej. Biuro korespondencyjne donosi ze Lwowa:

„Ponieważ policya zabroniła odbycia publicznego zgromadzenia w sprawie rozruchów w Kiszyniewie, przeto partya robotnicza zwołała na poniedziałek wieczorem do sali „Ogniwa“ poufne zgromadzenie, w którem wzięło udział około 300 osób. Zgromadzenie zagaił dr. Wyrostek, poczem dr. Hankiewicz omawiał obszernie znane zajścia w Kiszyniewie. Przemówienie swoje zakończył mówca postawieniem rezolucyi, w której pomiędzy innemi wyrażają zgromadzeni głębokie współczucie ofiarom rozruchów. Po przemówieniu jeszcze dra Diamanda w tej sprawie rezolucyę przyjęto“.

Z Paryża piszą nam:

Zarząd Związku młodz. postęp. polsk. wysłał do studentów francuskich, zebranych dnia 15 b. m. w Paryżu w „La Salle des Sociétés Savantes“ w sprawie rzezi żydów w Kiszyniewie następujący adres:

„Koledzy! Głęboko oburzeni potwornemi zbrodniami w Kiszyniewie, gorąco współczując rodzinom żydowskim, których najbliżsi padli ofiarą tych strasznych dni, rzucamy przekleństwo caratowi, którego polityka jest bezpośrednią przyczyną tych wypadków. Słudzy carscy, przejęci strachem śmiertelnym, na widok potężnego rozwoju idei sprawiedliwości i swobody chwycili się piekielnego środka: rzucają ziarna nienawiści narodowej i religijnej wśród ciemnych, zgłodniałych mas, nieświadomych przyczyny swej nędzy. Zbrodnia caratu w Kiszyniewie jest dla nas nowem krwawem wezwaniem do walki, która obali ostatnie twierdze europejskiej reakcyi“.

Co jest kradzieżą? Interesującej odpowiedzi udzielił na to pytanie najwyższy trybunał w Wiedniu. Rozchodziło się o następujący wypadek: Pewien subjekt handlowy zabrał swojemu pryncypałowi materyę jedwabną wartości 25 koron i zastawił ją za 15 koron. Oskarżono subjekta o zbrodnię kradzieży. Na rozprawie oświadczył oskarżony, że zastawił materyę, ponieważ musiał zapłacić naglący dług honorowy, że po otrzymaniu swej miesięcznej gaży natychmiast wykupiłby zastawioną materyę z zastawu i zwrócił pryncypałowi. Przesłuchany na rozprawie pryncypał wyraził przekonanie, że prawdopodobnem jest, iż oskarżony zwróciłby mu zabrany towar, na co zdaje się zresztą wskazywać okoliczność, że przechował starannie opakowanie zastawionego towaru. Sąd skazał oskarżonego na miesiąc więzienia, podając w motywach wyroku, że gdyby oskarżony wykonał swój zamiar przed doniesieniem sądowem, uszedłby bezkarnie z powodu naprawienia szkody; w obecnym jednak wypadku powód ten wcale nie zachodzi.

Najwyższy trybunał, rozpatrując całą sprawę, wskutek wniesionego zażalenia nieważności, zniósł wyrok zasądzający, wydając przytem następujące orzeczenie: Zabranie cudzej rzeczy na pewien czas nie jest przywłaszczeniem i chociażby przynosiło sprawcy jakąś korzyść, nie jest kradzieżą. Złodziej musi mieć stanowczy zamiar na zawsze pozbawić właściciela jego rzeczy. Kto zaś zabiera cudzą rzecz, aby po jej czasowem użytkowaniu zwrócić ją właścicielowi, ten nie popełnia kradzieży: tem mniej według § 171 u. k. nie zachodzi wypadek kradzieży, jeżeli ktoś zabiera cudzą ruchomą rzecz, aby ją na krótki czas zastawić i jeżeli istotnie ma zamiar i możliwość wykupić ją i zwrócić właścicielowi.

Z tych względów trybunał najwyższy przekazał sprawę sądowi krajowemu, polecając mu rozstrzygnąć, czy nie zachodzi właśnie ten ostatni stosunek, w którym to wypadku nie byłoby znamion kradzieży.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach wiedeńskich robotniczych kas chorych przy Gumpendorferstrasse, odbyła się w niedzielę 17 bm. przy udziale delegatów kas chorych należących do wiedeńskiego związku i delegatów zarządu partyi socyalno-demokratycznej. Będzie to gmach wspaniały, pomnik autonomicznej działalności społecznej robotników. Plany wypracował i budową kieruje radca budownictwa Stiassny.

Arcybiskup Kohn i jego kapłani. Coraz to nowe szczegóły wychodzą na jaw, rzucając charakterystyczne światło na charakter „Rectusa“, głośnego autora antyarcybiskupich artykułów w radykalnym „Pozorze“, księdza Hofera. Okazuje się np., że ten „szlachetny kapłan“, jak zwą go wielbiciele, występując przeciw Kohnowi, równocześnie pisał przeciw nauczycielstwu artykuły w klerykalnem piśmie „Moravan“ i przedkładał je arcybiskupowi do cenzury. Artykuły te zebrał następnie w broszurze, którą rozesłał wszystkim księżom, wydziałom powiatowym i radom gminnym. Gdy go zdemaskowano, wydał nową broszurę, w której oświadczył łaskawie gotowość wystąpienia w obronie nauczycielstwa.

Ktokolwiek się łudził, że poruszenie wśród duchowieństwa, wywołane aferą arcybiskupią, przyniesie jakieś realne, dodatnie rezultaty, musi przyznać swój błąd. Czyni to nawet „Pozor“, który dał się wziąć na kawał intrygantom w sutanach, i pisze obecnie: „Wiedzieliśmy, że tak będzie. Pokazało się, że na duchowieństwie nigdy

nie można polegać, przynajmniej na 99% duchowieństwa. Ponosi ono moralną odpowiedzialność za obecne i przyszłe wypadki i zasługuje na to, iż w całym świecie katolickim ma opinię zdemoralizowanego".

W Bernie morawskiem odbyło się onegdaj olbrzymie, przez socyalnych demokratów zwołane, zgromadzenie ludowe, na którem omawiano stosunki panujące wśród duchowieństwa w dyecezyi ołomunieckiej i berneńskiej. Po zgromadzeniu wznoszono okrzyki „Precz z klerykalizmem!"

Zjazd robotników krawieckich we Lwowie. Komitet Zjazdu zwraca się do wszystkich organizacyj i robotników krawieckich na prowincyi z prośbą, ażeby w jak najkrótszym czasie dokonali wyborów delegatów na Zjazd i nazwiska delegatów zgłosili najpóźniej do 24 b. m. pod adresem: Stowarzyszenie zawodowe robotników krawieckich, Lwów, ul. Krakowska 6, I. p. (Komitet zjazdu rob. krawieckich).

Ofiara ludzka na ołtarzu przymierza z Wilhelmem. Przed przyjazdem cesarza niemieckiego do Rzymu, policya włoska, jak to zawsze przed takiemi „uroczystościami" bywa, wpadła w szał gorliwości na punkcie wyłapywania „niebezpiecznych anarchistów". Wśród tej żarliwie, a na chybił-trafił dokonywanej obławy, aresztowany został i pewien 29-letni marynarz, Giacono d'Angelo. Umieszczono go w zażywającem strasznej renomy więzieniu „Regina coeli". Tam nieszczęśliwy człowiek wkrótce zdradzać począł objawy pomięszania zmysłów. Wówczas przeprowadzono go do więziennego lazaretu. W trzy dni potem d'Angelo nie żył. Oprócz kilkodniowego głodzenia stwierdzili eksperci lekarscy ślady zaduszenia. Władze sądowe rozpoczęły śledztwo. Naczelnik więzienia został już przeniesiony do Katanii. Kilku dozorców aresztowano...

Paru deputowanych ze skrajnej lewicy zamierza poruszyć tę sprawę w parlamencie.

Niewolnictwo w Prusiech. Kohlhaw, właściciel dóbr Likseiden w powiecie Fischhausen (wschodnie Prusy), ukarał cieleśnie 18-letnią służącą za to, że ta późno wróciła do domu. Sprawa była rozpatrywaną w sądzie ławniczym w Fischhausen. Opis tego bestyalskiego czynu znajdujemy w socyalistycznej „Königsberger Volkszeitung":

„Obywatel zawołał dziewczynę do swego pokoju i kazał jej, chcąc żeby chłosta była dotkliwszą, zdjąć suknie. Dziewczyna sprzeciwiła się temu bezwstydnemu żądaniu i zaczęła błagać o litość obecną w pokoju żonę obywatela, lecz współczucie i honor kobiety nie miały miejsca w sercu tej zezwierzęcałej istoty. Obywatel zawołał dwie służące i kazał im przemocą obnażyć biedną ofiarę, która widząc gotowość swoich towarzyszek do spełnienia rozkazu, rozebrała się sama, drżąc ze wstydu i strachu. Z pomocą obszarniczki rzucono ofiarę na krzesło i oprawca-obszarnik zaczął chłostać grubemi rózgami nagie ciało dziewczyny. Po chwili powiedział do żony: „No teraz ty bij!" Podczas egzekucyi ofiara zemdlała, lecz to nie przeszkodziło wcale rozbestwionemu tyranowi kilkakrotnie uderzyć ją pięścią w głowę. Dziewczyna uciekła ze służby i za to obywatel zapisał jej 3 marki kary. Zmuszono ją jednak do powrotu do służby, gdzie była poniewieraną w dalszym ciągu. Ucieklá powtórnie i wtedy dopiero rodzice jej zaskarżyli właściciela dóbr do sądu. Sąd ławniczy w Fischhausen skazał Kohlhawa tylko na 6 marek (tj. 7 K 40 hal.) grzywny! Lecz na tem nie koniec. Rozzłoszczony obszarnik oskarżył dziewczynę o „zbrodnię kradzieży" za to, że dała ona żonie bardzo biednego robotnika trochę soli, odrobinę mleka i 2 śledzie. Sąd, nie zważając wcale na usprawiedliwienie się dziewczyny, skazał ją na 3 dni aresztu".

Za bardzo wątpliwą zbrodnię kradzieży, która jeżeli została popełniona, to w każdym razie pod wpływem współczucia dla głodnego biedaka ukarał sąd biedną dziewczynę więzieniem, bogatego zaś właściciela dóbr za z góry uplanowany ohydny czyn gwałtu — 6 markami kary. I to się wszystko dzieje w XX wieku pod osłoną prawa. Istniejące jeszcze barbarzyńskie prawo pruskie t. zw. „Gesindeordnung" z 1810 r. pozwala na przymusowe odstawianie ofiar, szukających ratunku w ucieczce ze służby, do rąk ich wyzyskiwaczów i katów. Na podstawie tego drakońskiego prawa, pracodawca może bezkarnie w przystępie złego humoru czynnie znieważać swoich podwładnych, którzy za stawianie mu oporu są karani sądownie.

Rozzuchwaleni tem prawem oraz uległością robotników, pracodawcy Polacy w Poznańskiem i na Śląsku również stają się często tyranami. Pisząc te słowa słyszał osobiście opowiadanie pewnego słuchacza jednej z wyższych szkół o tem, że odbywając agronomiczną praktykę obił szpicrutą fornala. Oburzała tego panka w dodatku „bezczelność" fornala, który z powodu tego pobicia „śmiał poskarżyć się przed dziedzicem, niesłusznie (!) został ponownie obity (!) przez niego".

Znów skandal klerykalny. Zaledwie umilkła echa procesów „Dobrego pasterza" w Tour i Annonay, a już donoszą z Mans, iż w tamtejszym klerykalnym zakładzie wychowawczym pobiły zakonnice tak dwie dziewczynki w wieku pięć i pół i dwunastu lat, iż obie miały się do dotkliwie.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Walne zgromadzenie Towarzystwa biblioteki medyków w Krakowie odbyło się w sobotę 16 b. m. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi wybrano nowy, w skład którego weszli: akad. Maurycy Haber jako prezes, Tadeusz Karaś jako wiceprezes, Tadeusz Rogalski jako skarbnik. Do wydziału wybrani: Fr. Borsuk, Ewelina Cybulska, W. Rec (sekretarz) i K. Włyński. W skład komisyi szkontrującej weszli: Józef Silbiger, M. Jaworowski i Leopold Jakobsohn.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 18 bm. poświęcone było dalszej szczegółowej dyskusyi budżetowej. Szeroka dyskusya rozwinęła się przy dziale IV „długi gminne" nad wnioskiem dra Grossa w sprawie konwersyi długów przyczem gospodarka finansowa większości i fantazye inwestycyjne p. Leo doznały dosadnej krytyki. Przebieg posiedzenia był następujący:

Przy pozycyi „taksy za konsensy" przemówił radca Miedniak i zażądał skreślenia tej pozycyi w budżecie za rok 1904. Wniosek r. Miedniaka odesłano do sekcyi, tak samo rezolucyę dra Fischlera, wzywającą magistrat, aby respektował w regule opinię komisyi konsensowej.

Dr. Gross porusza przy dziale IV „długi gminne" projekt konwersyi długów. Projekt ten zmniejszy deficyt budżetu o 140.000 K, na razie zaś nie pociągnie za sobą żadnych kosztów, gdyż przeważna część długów zaciągniętych jest z funduszów miejskich. Co się zaś tyczy długu loteryjnego, wynosi on faktycznie tylko milion koron, a nie 2,430.000, jak napisano w budżecie. Na razie konwersya będzie tylko zmianą księgowania. W najgorszym wypadku wystarczy pożyczka 1,600.000 K na pokrycie deficytu. Dziś płacimy od tej sumy 10%; po konwersyi płacilibyśmy tylko ½ procent przez 40 lat. Pożyczkę mogłaby dać Kasa oszczędności. Gdybyśmy konwersyę uskutecznili przed kilku laty, nie mielibyśmy dziś deficytu. Mówca stawia stosowną rezolucyę.

Prof. Leo sprzeciwia się konwersyi, ponieważ 1) pomysł taki jest niezdrowy, 2) nie można przenosić długów na przyszłe generacye, 3) dr. Gross nie zna historyi kredytu publicznego. P. Leo wymienił jeszcze kilka tego gatunku argumentów i żalił się, że inwestycye miejskie łączy opozycya z jego osobą. Opozycya wprowadza przez to w sprawy finansowe politykę. (Protesty).

R. Epstein wystąpił w roli nihilisty budżetowego. Zdaniem jego niema ani konwersyi, ani oszczędności, ani deficytu. Cały budżet jest fikcyjny i nie daje obrazu gospodarki miejskiej. Dobrze się stało, że konwersyi nie przeprowadzono przedtem, gdyż zaoszczędzone stąd 500.000 K roztrwonionoby bardzo prędko. (Wesołość).

Tow. Daszyński protestuje przeciw argumentom wiceprezydenta. P. Leo jest przeciwny konwersyi dlatego, że nie pokryje ona całego deficytu. Gdzież tu logika? P. Leo nie chce obciążać przyszłej generacyi długami. Ale dług długowi nierówny. Przyszła generacya będzie korzystać z naszych wkładów. Zresztą zasada wysokich rat amortyzacyjnych nie jest najlepszą. Łatanie budżetu krótkotrwałemi pożyczkami prowadzi do bankructwa. I tak już wynosi deficyt 13% budżetu. P. Leo odżegnuje się teraz od inwestycyj. Pamięć p. wiceprezydenta jest słabą. Przed wyborami łączył „Czas" codziennie inwestycye z osobą p. Lea. Kampanię wyborczą prowadzono pod znakiem inwestycyj. Dziś wyrzeka się p. Leo własnego dziecka! Czy to nie polityka?

Właściwym powodem niewypowiedzianym, dla którego wiceprezydent sprzeciwia się konwersyi, jest obawa o inwestycye, jest chęć zoperowania ludności bez bólu.

Dr Ponikło sprzeciwia się konwersyi.

Dr Gross wykazuje szczegółowo, że obawy co do ujemnych skutków konwersyi są płonne. I my jesteśmy za inwestycyami, ale żądamy, aby nam przedłożono racyonalny ich plan i powiedziano, ile będą kosztować. Na dowód, jak większość wnosi politykę w kwestye finansowe, przytacza mówca historyę funduszu wodociągowego. Funduszowi wodociągowemu przydano ciężarów, inwestycyjnemu zaś ujęto. To sprawiła polityka! Crenotriksy znajdują się nie tylko w wodzie, lecz wszędzie, w powietrzu. (Wesołość).

Po przemówieniu prof. Leo, który kiepskimi argumentami z ekonomii starał się odeprzeć celnie wymierzone ciosy, przystąpiono do głosowania nad rezolucyą dra Grossa. Za rezolucyą oświadczyła się cała mniejszość. Dział IV. uchwalono bez zmiany.

W dyskusyi nad działem V. „bezpieczeństwo publiczne" obradowano głównie nad zniżeniem pensyi naczelnika straży pożarnej.

W dyskusyi radca Bujak zaznacza, że naczelnik straży pożarnej pobiera pensyi 7.840 K, oprócz mieszkania w naturze, opału, światła, powozu do wyjazdu i t. d. Jest to zanadto wysokie wynagrodzenie. Mówca wnosi, aby na przyszłość naczelnik straży miał rangę IX., a nie VII., jak obecnie.

Dr Guńkiewicz zgadza się z wnioskiem radcy Bujaka i wnosi umieszczenie w budżecie odpowiednio zniżonej kwoty.

Radca Miedniak przedkłada wniosek o rozpisanie konkursu na posadę naczelnika straży pożarnej z warunkiem, że kandydaci muszą być narodowości polskiej. Uzasadniając tego wniosku zastrzega sobie mówca do posiedzenia tajnego.

Rada uchwaliła wniosek r. Bujaka o przyznanie naczelnikowi w miejsce VII, na przyszłość IX rangi z przywiązanymi do niej poborami, oraz wniosek dra Rosemblatta o rozpatrzenie obecnego etatu straży pożarnej i przedłożenie odpowiednich wniosków.

Co do wniosku r. Miedniaka prezydent sądzi, że uchwała byłaby przedwczesna, ponieważ byly naczelnik Eminowicz wniósł rekurs do wydziału krajowego przeciw wydaleniu go ze służby.

Po wyjaśnieniach dra Seinfelda, rada uchwaliła wniosek r. Miedniaka.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono dział V.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wnioski i interpelacye.

Poseł Breiter interpeluje, czy minister spraw wewnętrznych i minister oświaty zamierzają zakazać immigracyi do Galicyi wydalonych z Francyi zakonników.

Zaburzenia w Chorwacyi.

Poseł **Biankini** zgłasza wniosek nagły w sprawie ostatnich zajść w Chorwacyi, wywołanych samowolą bana. Mówca uzasadnia nagłość wniosku, przytaczając zajścia, które wzburzyły wszystkich Słowian, a szczególnie Słoweńców, zwłaszcza gdy posłyszano o zamiarze wysłania wojska z Lublany. Mówca w bardzo ostrych słowach omawia zajścia w Chorwacyi i występuje szczególnie przeciw władzom węgierskim i banowi. Zaznacza, że także władze austryackie zostały wciągnięte w akcyę przeciw Chorwatom. Wspomina o rewizyach domowych w Lublanie. Liczba rannych w Chorwacyi wynosi przeszło 1000, zaś zabitych 19, między którymi niema ani jednego policyanta, ani żandarma. Mimo tego naród chorwacki stoi na gruncie ustawowym i nie daje się prowokować.

Dr **Körber** usiłuje odeprzeć zarzuty podniesione przeciwko władzom węgierskim i banowi, który jako urzędnik drugiego państwa nie może się tutaj zjawić i bronić. Co się tyczy władz austryackich, prezydent ministrów „może odeprzeć" podniesione zarzuty i wykazać ich nieprawdziwość. Prokurator w Zagrzebiu zwrócił się tylko do władz tutejszych, gdyż miał podejrzenie, że pewne rewolucyjne proklamacye drukowane są w Lublanie. Dr Körber „ubolewa" nad wytoczeniem w parlamencie tej sprawy, nie należącej do kompetencyi rady państwa.

Poseł **Dyk** oświadcza, że młodoczesi witają sympatycznie walkę prawną Chorwatów i głosować będą za ich uprawnionym wnioskiem.

Poseł **Żytnik** zapewnia Chorwatów o sympatyi Słoweńców.

Po przemówieniu **Ferriego**, który omawiał stosunki w Chorwacyi i protestował w ostry sposób przeciw madyaryzacyi, zamknięto dyskusyę.

Poseł **Choc** wygłosił mowę czeską.

Poseł **Vukovic** przemawiał pro, poczem jeszcze raz **Biankini** jako wnioskodawca.

Nagłość pierwszej części wniosku odrzucono. Na żądanie wnioskodawcy stwierdzono stosunek głosów, nie było jednak kwalifikowanej większości.

Podczas głosowania nad nagłością drugiej części prezydent **Kaiser** zawiadamia, że nagłość odrzucono.

Powstaje ogromna wrzawa zwłaszcza, że posłowie na ławach Koła polskiego powstali, a tem samem była większość „za".

Posłowie poczęli bić w pulpity; słychać głosy: „Abzug Kaiser!" Po kilkominutowej wrzawie wiceprezydent **Kaiser** zawiadamia, iż skutkiem pomyłki, sądząc, że stronnictwa tak samo będą głosowały za drugą częścią, jak za pierwszą, wygłosił mylną enuncyacyę. Po stwierdzeniu stosunku głosów konstatuje wiceprezes Kaiser, że nagłość i meritum drugiej części wniosku przyjęto.

Spoczynek niedzielny.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad projektem ustawy o spoczynku niedzielnym.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 19 maja. Komisya socyalno-polityczna przyjęła dzisiaj § 6—17 bez zmiany projektu ust. o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych. Przy § 18, który przyznaje dzieciom prawym prawo dodatku na wychowanie, rozszerzono to prawo także na nieprawe dzieci po matce. § 19—21 włącznie przyjęto bez zmiany.

Wiedeń, 19 maja. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła wydać sądowi posła Schönerera (sprawa z Verganim).

TELEGRAMY

Międzynarodowa solidarność policyantów.

Wiedeń, 19 maja. „Zeit" donosi z Katowic: Nauczyciel języków Pogowski, poddany rosyjski, który przed 2 tygodniami aresztowany został z powodu przemycania pism do Rosyi, otrzymał polecenie, aby opuścił granice państwa pruskiego.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 19 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po odrzuceniu wniosku posła Nessiego o przyznanie pierwszeństwa przedłożenia, dotyczącemu regulacyi płac urzędników państwowych, w dalszym ciągu dyskutowano nad wyborem deputacyi kwotowej. Całe posiedzenie wypełniła mowa obstrukcyjna posła Sabanyi'ego (stronn. Kossutha).

Rozruchy w Chorwacyi.

Osiek, 19 maja. Aresztowano tu pod zarzutem podburzania przeciw narodowości węgierskiej ks. Tomlenowicza.

Zagrzeb, 19 maja. Kilku aresztowanych w piątek socyalistów wypuszczono na wolność. W Buccari i Czepulic zawieszono sądy obwodowe za nadużywanie władzy urzędowej. W Goryce aresztowano dwie osoby za wykroczenie. Wczoraj wieczorem odbyły się nieznaczne rozruchy w Susak i kilku innych miejscowościach. Wiadomości o zaprowadzeniu sądów doraźnych w Susak i Buccari są nieprawdziwe.

Rjeka, 19 maja. Z miejscowości Draga i Portore donoszą o demonstracyach przeciw herbowi węgierskiemu, przyczem wznoszono okrzyki przeciw banowi i w wielu miejscach uszkodzono połączenia telefoniczne i telegraficzne. Między stacyami Plase i Meja zabarykadowano tor kamieniami tak, że pociąg towarowy musiał w polu stanąć, a gdy go zaczęto obrzucać kamieniami, cofnął się do stacyi Plase. Żandarmerya i wojsko rozprószyło bez oporu demonstrantów, poczem naprawiono połączenia telefoniczne i telegraficzne i tor oczyszczono.

Przesilenie w Bułgaryi.

Zofia, 19 maja. Starania o utworzenie gabinetu koalicyjnego rozbiły się. Rekonstrukcya gabinetu Danewa prawdopodobna.

Zofia, 19 maja. Nowy gabinet już się ukonstytuował. Prezydyum i sprawy zagraniczne objął generał Petrow, sprawy wewnętrzne Petkow, ministerstwo wojny pułkownik Sawow.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 19 maja. Według urzędowych dochodzeń z ofiar ostatnich zajść w Monastyrze jeszcze 13 ciężko rannych chrześcijan znajduje się w szpitalu, a 11 lekko rannych w więzieniu. Są to po większej części Grecy. Mimo, że nie pojawiły się żadne nowe rozruchy, w całym wilajecie handel jeszcze przerwany.

Ze strony tureckiej zaprzeczają, jakoby 13 bm. koło Debabat opozycyjni Albańczycy zaatakowali wojska tureckie. Ostrzeliwali oni tylko z odległości obóz, poczem wojsko ruszyło naprzód i Albańczykom zadało klęskę. 120 ich zginęło lub jest ciężko rannych. Wojsko tureckie następnie zniszczyło siedm wsi, zamieszkałych przez opozycyjnych Albańczyków. Wskutek akcyi przeciw tym Albańczykom ustał handel w sandżakach Pisren, Ipek i Prisztina.

Wiadomość, jakoby bułgarski biskup w Strunnicy, Gerasinow, został aresztowany, jest nieprawdziwą. Kajmakan wezwał go tylko do opuszczenia Strunnicy, ponieważ władze miejscowe nie chcą go uznać, jednakże Gerasinow oświadczył, że bez rozkazu swego przełożonego kościelnego nie opuści siedziby. Odtąd Gerasinow znajduje się pod ścisłym nadzorem i jest zupełnie odosobniony, jednakże Porta nie zamyśla go przemocą usuwać. Także egzarcha bułgarski stoi pod nadzorem. Tajni policyanci dniem i nocą nadzorują go.

Konstantynopol, 19 maja. Porta otrzymała raport z Salonik, że aresztowano tam Bułgara, który podłożył minę pod Bank ottomański.

Doniesienie „Tempsa" o mobilizacyi 38 nowych batalionów redyfów azyatyckich, jest nieprawdziwe.

Walka z klerykalizmem.

Marsylia, 19 maja. Tutejszy sąd skazał sześciu Kapucynów, którzy nie chcieli zastosować się do dekretu, rozwiązującego kongregacye, na grzywnę. Gdy Kapucyni ci opuszczali gmach sądowy, publiczność zebrana powitała ich okrzykami: „Niech żyją Kapucyni! Niech żyje wolność!" Kilka osób aresztowano, jednakże wkrótce znowu wypuszczono na wolność. Około 300 manifestantów udało się następnie przed prefekturę i złożyli tam adres do rządu z protestem przeciwko naruszeniu swobód katolickich i oświadczyli, że zdecydowani są wszelkimi środkami tej wolności bronić.

Paryż, 19 maja. Minister oświaty zawiesił plac proboszczom z Belleville i Notre Dame de Plaisance za przekroczenie przepisów, zawartych w okólniku ministra. Przekroczenie popełniono przez to, że obaj księża dopuścili do kazalnicy członków kongregacyi nieautoryzowanych.

Strejk kolejarzy w Australii.

Melbourne, 19 maja. Strejkująca służba kolejowa uchwaliła znaczną większością rozpocząć na nowo pracę pod warunkami, postawionymi przez rząd.

Stanisławów. Baczność robotnicy stolarscy! W niedzielę 24 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie koła miejscowego stowarzyszenia robotników stolarskich „Zgoda", przy ul. Sobieskiego 20. w lokalu stowarzyszenia z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór nowego wydziału. 4) Wnioski. Towarzysze jawcie się jak najliczniej.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi n. Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu. — Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. — Dwie restauracye. Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTRKOWSKI, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ŻEGIESTOWSKĄ, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineral. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Zdolnych monterów

umiejących samodzielnie pracować i montować z pomocą rysunków poszukuje do montowania kompletnych urządzeń gorzelnianych

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredta i S-ki w Ottynii (Galicya).

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towarz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

JAŚKOWICE

Stacya klimatyczna i konces. Zakład wodoleczniczy

pod Krakowem, ostatnia poczta Brzeźnica, stacya kolei w miejscu

pod kierownictwem lekarskiem

Dra JÓZEFA ZANIETOWSKIEGO

b. asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, lekarza Zakładu hydropatycznego w Cirkvenicy

Otwarty od 1 czerwca do 1 października. 314

NIE MA WIĘCEJ RUPTURY!

10.000 Koron nagrody

262

temu, kto przy zastosowaniu mojego systemu nie zostanie zupełnie wyleczony ze swojego cierpienia — Najwyższe odznaczenia, tysiące pism dziękczynnych.

Proszę zażądać darmo broszury od

Dr. M. REIMANNSA, Valkenberg 725 (Holandya)

Ponieważ zagranica, przeto porto od listów 25, od korespondentek 10 hal.

Bank Ludowy w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką·

ulica Grodzka l. 20 324

Udziela członkom pożyczek do wysokości 600 kor. na weksle lub skrypta dłużne pod dogodnymi warunkami.

Przyjmuje wkładki i oprocentowuje takowe wedle stopy 5% rocznie.

Godziny urzędowe od 9-ej do 12-ej przed południem.

CUDA NATURY Z AMERYKI

Olbrzymia Fasola (Faba gigantesca) ta nadzwyczaj ciekawa roślina rośnie do wysokości 6 metr., posiada strączki długości 1 mtr. i stanowi ozdobę każdego ogrodu.

Olbrzymia Sałata rośnie aż do 1 mtr. średnicy i waży do 2 kg. **Najlepsza stołowa sałata** Cena każdego gatunku w potrzebnej ilości do zasiewu wraz z wskazówkami 1 korona (także w markach pocztowych). Nasiona znajdują się jeszcze w strączkach.

FERDYNAND TRAMER, HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, WIEDEŃ II.,
322 Praterstrasse 48/III.



poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Pierwsza fabryka zegarków oraz wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.
Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

200-300 Koron

miesięcznie może zarobić każdy energiczny mężczyzna, który dla naszych, w całym kraju znanych i wprowadzonych Towarzystw, jako pośrednik czynnym będzie.

Nowicyusze zostaną pouczeni i na nasze koszta w podróż na próbę wysłani.

Po upływie jednego miesiąca z zadowalniającym rezultatem, nastąpi stabilizacya.

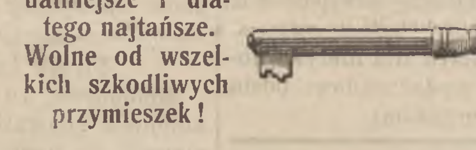
Oferty ustne lub pisemne asekuracya, Kraków, Floryańska 13. 339

Mydło Schichta

„Jeleń“ Marka: „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 233

Dzielnych kotlarzy

do robót miedzianych poszukuje fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredta i Ski w Ottynii (Galicya). 343

W Rabce

Hotel wraz z restauracyą

naprzeciwko przystanku kolejowego, 10 minut od zakładu kąpielowego, poleca dla PT. kuracyuszów w lecie przybywających pojedyncze elegancko urządzone pokoje, jakoteż większe mieszkania, wraz z kuchniami i wszelką wygodą.

Dzieci i dorosłych, którzy nie mogą z opieką rodzicielską wyjechać, przyjmuje się z całem utrzymaniem.

Od przystanku kolejowego kursują w każdej chwili omnibus i wozy do zakładu.

Kuchnia wyborna rytualno-izraelicka.

Ceny nader umiarkowane.

O łaskawe względy uprasza 309

H. RIEGELHAUPT.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Obszerną broszurę **o Truskawcu** wysyła na żądanie **Zarząd.**

W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerwowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.

Początek sezonu 15 maja. Koniec sezonu 30 września.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).